OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ. WTOREK, 8-GO MAJA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 128

Tragiczne chwile Rumunji.
Wojsko wysadza mosty, by przeciąć drogę masom chłopskim.
Masowe aresztowania dziennikarzy zagranicznych. — Sowiety koncentrują wojska na granicy?

Berlin, 8 maja.

Prasa niemiecka zamieszcza alarmujące wiadomości o marszu chłopów rumuńskich z kongresu w Alba Iulia na Bukareszt. Według doniesień tu otrzymanych po obradach kongresu hasło marszu na Bukareszt rzucił poseł radykalny Dobrescu.

Ponieważ poseł *Maniu marszowi temu był* przeciwny, kierownictwo marszu w zwartych oddziałach ze sztandarami objął poseł Popowicz.

Według innej wersji, poseł Maniu jedzie **na czele 600 samochodów ciężarowych,** wiozących 3 tysiące chłopów do Bukaresztu, gdzie ma Radzie regencyjnej przedłożyć rezolucje, uchwalone na kongresie.

Podobno liczba uczestników tego marszu wynosi 20 tys. chłopów.

W Bukareszcie panuje przekonanie, że marsz zostanie w drodze wstrzymany przez silne oddziały wojska i przez żandarmerję, która gęsto obsadziła drogi, wiodące z Transylwanji do stolicy.

Rząd poczynił energiczne zarządzenia ochronne.

Most w Cotroceni został przez wojska wysadzony w powietrze, aby uniemożliwić dostanie się chłopów do miasta.

Wielkie masy wojska trzymane są w pogotowiu.

W Bukareszcie i w całej Transylwanji ogłoszono stan oblężenia. Pisma przechodzą ostrą cenzurę, jakiś czas nawet było zerwane połączenie telegraficzne i telefoniczne z zagranicą.

Część korespondentów zagranicznych została wydalona z granic państwa.

Korespondenci „Daily Express" i „Vossische Zeitung"

zostali aresztowani.

Korespondent „Vossische Zeitung", nie mogąc uzyskać połączenia z Berlinem, wyjechał do węgierskiej miejscowości pogranicznej Bekeszsaba, skąd nadał depeszę do swej redakcji.

Aresztowano również redaktora opozycyjnego dziennika rumuńskiego „Adeverul" Jonela Taranu, oskarżonego o podżeganie mas do marszu na Bukareszt.

Bukareszt, 8 maja.

Rząd rumuński zaprzecza wieściom o rewolucyjnym marszu chłopów na Bukareszt. Liczbę uczestników w Alba Julja podają oficjalnie

na 40 tysięcy osób

i przeczą pogłoskom o krwawych starciach z policją.

Minister spraw wewnętrznych Duca oświadczył przedstawicielom prasy, że jedynie niewielka liczba uczestników kongresu, zachowując całkowity spokój, posuwa się jeszcze grupami do okolic bardziej oddalonych.

Poseł Maniu wczoraj przybył do Bukaresztu, ma być jednak przyjęty przez regencję dopiero po święcie narodowem rumuńskiem, które wypada 10 bm.

Wbrew pogłoskom o prawdopodobnem ustąpieniu gabinetu Bratianu, w kołach liberalnych zapewniają, że rząd nie myśli o ustąpieniu.

Berlin, 8 maja.

Krążą tu niesprawdzone dotychczas pogłoski, że

Sowiety skoncentrowały na granicy Besarabji 4 dywizje wojsk.

Wyskoczyła z okna
w rocznicę śmierci syna.

Warszawa, 8 maja.

Wielką tragedię przeżyła rok temu 42-letnia Aniela Wocikowa (Krochmalna 53), żona majstra stolarskiego zatrudnionego w tow. międzynarodowych wagonów sypialnych: młodszy jej syn zastrzelił się.

Właśnie wczoraj upłynął rok od tego tragicznego wypadku, Wicikowa przez cały czas po samobójstwie ukochanego syna była niepocieszona i modliła się często za jego duszę. Wreszcie nerwy nieszczęśliwej matki nie wytrzymały.

Wczoraj rano Wocikowa wyspowiadała się. Cały dzień chodziła zamyślona i smutna.

O godzinie 8 wieczór raptownie wyszła z mieszkania na korytarz. Podążył za nią starszy syn zaniepokojony dziwnem zachowaniem się matki. Było już za późno. Wocikowa weszła na parapet okna klatki schodowej i skoczyła na podwórze głową wdół.

Lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i wstrząs mózgu.

Samobójczynię przewieziono do szpitala gdzie w godzinę po wypadku zmarła.

Desperatka osierociła troje dzieci.

17-letni chłopak
wymordował całą swoją rodzinę.

Nowy Jork, 8 maja.

W miejscowości Eldorado w stanie Canzas 17-letni chłopiec w przystępie złości, że ojciec nie pozwolił mu wziąć samochodu na wycieczkę, zabił z floweru 3-ch braci w wieku 6, 10 i 14 lat, oraz 2 siostry w wieku 8 i 16 lat. Następnie szaleniec zastrzelił matkę, a wreszcie ojca.

Dokonawszy tych zbrodniczych morderstw wsiadł do samochodu i pojechał na przedstawienie do kina. Po przedstawieniu udał się do policji i zameldował o dokonanych zbrodniach.

Dziwny gość w min. skarbu
Udzielał dymisji i chciał objąć stanowisko ministra.

Warszawa, 8 maja.

Dziwny gość zawitał wczoraj do ministerstwa skarbu przy ul. Rymarskiej. Był to solidny starszy pan czarno ubrany. Zdobiła go dobrze utrzymana broda.

— Czy jest pan minister? — zagadnął woźnego.

— Niema.

— To może pan sekretarz?

— Owszem.

Wszedłszy do gabinetu, nieznajomy oświadczył,

iż jest nowym ministrem skarbu i zamierza niezwłocznie objąć urzędowanie.

Ogólna konsternacja. Referent mrugnął znacząco na woźnego, który cichaczem sprowadził dwuch kolegów.

— Prosimy prosimy panie ministrze może pan zechce obejrzeć urządzenie gmachu.

Gość wyszedł na korytarz. Raptem coś sobie przypomniał i zażądał audjencji z wice-ministrem.

Woźni stanowczo sprzeciwili się temu, co czarnego pana doprowadziło do pasji. Jednemu z nich udzielił dymisji, drugiego zawiesił w czynnościach, trzeciemu — niewiadomo dlaczego — podniósł pensję i obiecał urlop.

Nieporozumienie zaczęły przybierać ostre formy. Nieznajomy gorączkował się coraz bardziej, udzielając dymisji na prawo i lewo.

Zatelefonowano po policję. Dwaj posterunkowi usunęli gościa z gmachu ministerstwa. W komisarjacie podał się za Szymona Hammera z Cieszanowa (woj. lwowskie). Przyjechał do Warszawy — jak twierdzi — w celu objęcia stanowiska ministra.

W dalszym ciągu wyszło na jaw, iż Hammer kołatał o godz. 8 rano do Sejmu, skąd również wyrzucili go woźni.

Po ustaleniu tych faktów, policja porozumiała się telefonicznie z władzami lwowskiemi, skąd nadeszła odpowiedź:

— Prosimy o odesłanie pod opieką do Cieszanowa.

Dziś nocnym pociągiem Hammer wyjedzie z Warszawy w towarzystwie policjanta.

Zamach starszego posterunkowego
na komendanta policji w Wilnie.

Wilno, 8 maja.

Wczoraj starszy posterunkowy Manini dokonał zamachu na komendanta rezerwy pieszej i konnej m. Wilna, aspiranta Bibiłło.

Posterunkowy Manini wdarł się do mieszkania komendanta przy koszarach rezerwy i strzelił doń z rewolweru systemu Parabellum, ale chybił.

Przy drugim strzale rewolwer się zaciął. W tym momencie aspirant Bibiłło wydarł mu broń z ręki i obezwładnił.

Motywem zamachu było ukaranie policjanta za przewinienia natury służbowej.

Posterunkowy Manini karany był w ciągu swej karjery policyjnej przeszło 14 razy, a jako człowiek niezrównoważony i chorobliwie nerwowy, usunięty miał być wogóle z policji.

Jak pech, to pech!

Chociaż ludziom się powodzi,
Wciąż narzekań słychać echa.
— Pech Izydor, kupiec w Łodzi
Miał naprawdę jednak „pecha".



Nadaremnie w sklepie siada
— Psa z kulawą niema nogą,
A tymczasem u sąsiada
Klijentele widać mnogą.



Gdy na towar brakło zbytu,
Wziął manatki w ręce obie
I pojechał dobrobytu
Na księżyca szukać globie.



Lecz i tu mu sił nie starczy,
By się „pecha" zbyć naręta,
Bo na srebrnej wysiadł tarczy
Wprost... przed filją konkurenta.

W. D.

16-letni młodzieniec spadł z huśtawki
i dostał wstrząsu mózgu

Łódź 8 maja.

Tragiczny wypadek miał wczoraj miejsce przy ulicy Łowickiej 1. 16-letni Hieronim Wiestrzak (Skierniewicka 6) spadł z huśtawki, uderzając głową o kamienie.

Natychmiast wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził wstrząs mózgu.

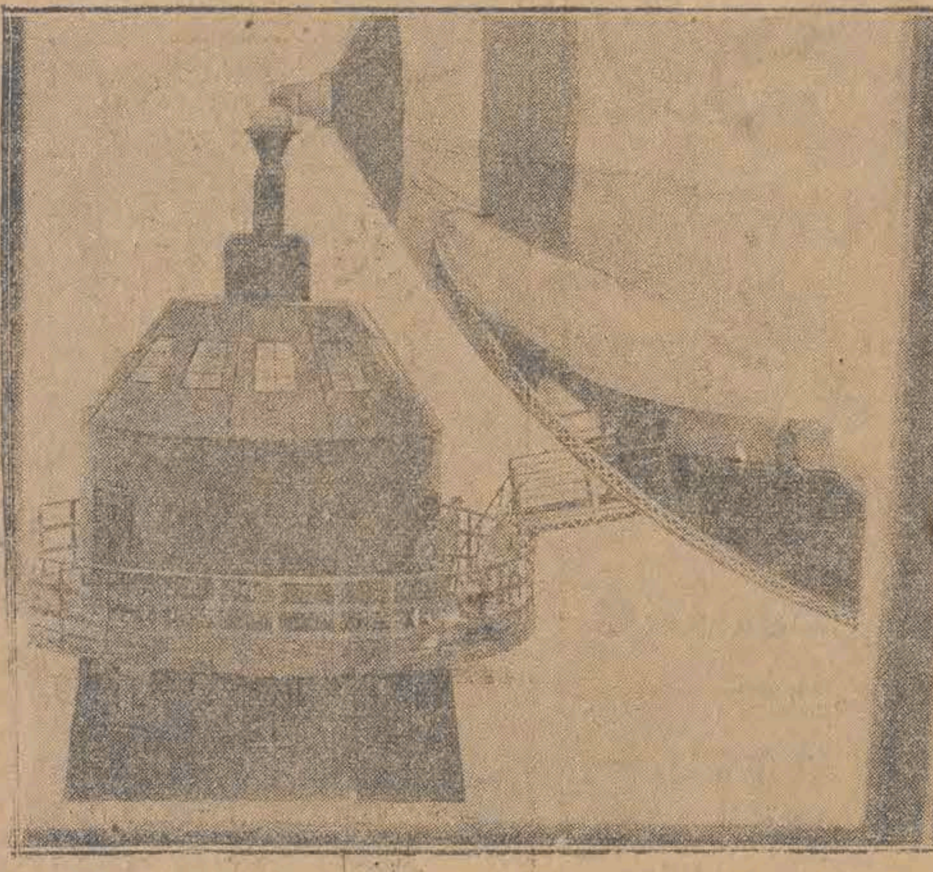
Nieszczęśliwego chłopca w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala Anny Marji, gdzie po upływie kilkunastu minut wyzionął ducha.

Pierwsza ofiara
kąpieli w Wiśle.

Warszawa, 8 maja.

Szmul Rączka, 15-letni syn handlarza z Falenicy, kąpiąc się przy brzegu Wisły natrafił na głębię i utonął. Wczoraj w południe Aleksander Walewski, koszykarz (Barczewska 1), wyszedłszy na brzeg Wisły w Marymoncie wprost ul. Potockiej, zauważył płynące od strony miasta zwłoki, zatrzymał je i wydobył na brzeg. Po przewiezieniu do prosektorjum, zgłosiła się rodzina zaginionego chło rozpoznała w topielcu zaginionego chłopca.

Model wieży „napowietrznej".



Anglicy budują obecnie wielki statek napowietrzny „R. 100", przeznaczony dla komunikacji pasażerskiej między Londynem i New-Yorkiem. Na zdjęciu—model wieży, służącej dla ładowania największego kolosa.



Słynna tancerka rosyjska ANNA PAWŁOWA odbywa obecnie tournee po Ameryce. Na zdjęciu—miljarderki amerykańskie składają jej hołd po występie w operze new - yorskiej.

Rywalizacja niemieck'ego górnictwa z Anglją

przez likwidację kopalń małych i modernizację eksploatacji.

Modernizacja maszyn i urządzeń technicznych w kopalniach niemieckiego zagłębia Ruhry dała świetne rezultaty. Wydobycie węgla w r. 1927 osiągnęło rekordową cyfrę 118 miljonów ton, czyli o 4 milj. ton więcej, aniżeli w najlepszym przedwojennym roku, jakim dla zagłębia był rok 1913.

W porównaniu z r. 1926, który był rokiem wyjątkowej konjunktury, wywołanej angielskim strejkiem węglowym, w roku minionym wydobyto węgla o 6 milj. ton więcej a niepomiernie zwiększona produkcja odpowiadała widocznie zapotrzebowaniu, gdyż zapasy węglowe kopalń nie przekraczały w r. 1927 jednego miljona ton i to przeważnie węgla pośledniejszych gatunków.

Należy przytem z naciskiem podkreślić, iż kopalnie węgla w zagłębiu Ruhry zwalczać muszą nadmierne przeszkody, wynikające z nieregularności i niskości pokładów.

15 proc. załogi kopalnianej stale musi być zajęte utrzymaniem w normalnym stanie chodników, łączących szyby, a 12 proc. załogi robotami kamieniarskiemi.

Dalszem utrudnieniem produkcji jest konieczność zasypywania wyeksploatowanych komór. Materjał do zasypywania musi być dowożony kolejami w poważnych ilościach, dochodzących do 300.000 ton miesięcznie.

Mimo tych przeszkód mechanizacja eksploatacji, która w r. 1927 objęła już 90 proc. ogólnego wydobycia, dała tak zdumiewające wyniki.

Niemiecki przemysł węglowy świadom, iż nie może liczyć na osiągnięcie porozumienia z Anglją co do podziału rynków zbytu, przystąpił też do postawienia na najwyższym poziomie rentowności kopalń przez obniżenie kosztów własnych. W tym celu w okresie 1923—1927 zlikwidowano 91 kopalń słabszych, zatrudniających około 58 tysięcy robotników.

Tak więc w okresie ostatnich kilku lat, najgroźniejsi nasi rywale na światowym rynku węglowym, Anglja i Niemcy, przeprowadzili radykalne i zbawienne reformy.

U nas natomiast polityka węglowa idzie po linji najmniejszego oporu i wyraża się w stałem podnoszeniu cen na rynku wewnętrznym oraz w uzyskiwaniu wielkich ulg ze skarbu państwa, jak zniżki przewozowe i prolongaty podatkowe.

Z tym systemem należy czemprędzej zerwać, jeżeli nie chcemy zrezygnować z tych wielkich korzyści, jakie naturalne bogactwo węglowe Polski powinno przynieść państwu.

Węgiel jest zbyt ważnym czynnikiem współczesnego gospodarstwa, aby można było iść ciągle bezkarnie po linji najwyższych cen, spadających całym ciężarem na konsumenta i całą krajową wywtórczość.

Ukłony z nad Sekwany.

Zarobki wicehrabiego de W.— Karjera księcia abisyńskiego z... Montmartre.

„Klapa" sceniczna komika kinowego, Fatty'ego.

Rozwód w kościele katolickim nie należy do rzeczy zbyt łatwych. To też stadła pobrane według praw tego kościoła, a którym znudziło się dalsze pożycie, rade były, jeżeli los w postaci usłużnych przyjaciół zapoznał je z panem de Gossn, wicehrabią de Warene, baronem de Barlingue, właścicielem ziemskim w Aix. Ten przez swe stosunki i znajomości w kołach watykańskich — jak twierdził — zyskiwał załatwienie wszelkich formalności unieważnienia małżeństwa w czasie nad wyraz krótkim, po którym strony otrzymywały dokumenty z kancelarji arcybiskupiej w Paryżu opatrzone pieczęciami i podpisem generalnego wikarjusza Monsignore Sabatier. Operacja kosztowała około 25.000 fr. Za sumę trzy razy wyższą kandydat do godności mógł otrzymać tytuł hrabiego rzymskiego z dokumentem również opieczętowanym i zaopatrzonym w podpisy.

W rezultacie proboszczowie wiejscy niejednokrotnie na widok pierwszego dokumentu nie wahali się udzielić w najlepszej wierze związków małżeńskich osobom zgłaszającym się nie myśląc ani na chwilę, że właściwie przyczyniają się do bigamji.

Albowiem dokumenty wystawione rzekomo przez kancelarję arcybiskupią w Paryżu za pośrednictwem wicehrabiego de Warene, były najzwyklejszymi falsyfikatami. To też Monsignore Sabatier ujrzawszy na własne oczy kilka takich dokumentów z własnym podpisem na nich sfałszowanym, nie zawahał się ani na chwilę i zawiadomił o wszystkiem policję.

Wicehrabia i baron w jednej osobie siedzi obecnie w więzieniu Nimes.

⁂

Jeden z dziennikarzy paryskich został niedawno przedstawiony w pewnym salonie przedmieścia Saint Germain księciu Entotto delegatowi Abisynji do Ligi Narodów. Ku jego zdziwieniu delegat abisyński ma cerę najzupełniej białą jak każdy europejczyk i mówi najczystszym akcentem paryskim.

Na widok osłupienia dziennikarza książe Entotto odezwał się.

— Trzeba panu wiedzieć, że zanim zostałem księciem Entotto nazywałem się poprostu Leon Lagarde. Urodziłem się na Montmartre.

Historja Leona Lagarda księcia abisyńskiego jest istotnie ciekawa. Przed laty jako urzędnik ministerjum spraw zagranicznych na Quai d'Orsay został naznaczony na posła do Abisynji. Przybywszy do Addis Ababa, nowy poseł zyskał zaufanie i przyjaźń Menelika do tego stopnia, że podczas pewnej rewolucji pałacowej Negus powierzył mu swego syna późniejszego Raz Taffari, aby go ukrył w domu poselstwa francuskiego.

W kilka lat później Leon Lagarde został naznaczony do jednego z miast południowo amerykańskich. Na wiadomość o tem Menelik zasmucił się i oświadczył:

— Zostań tutaj, zamianuje cię księciem Entotto i dam ci order Salomona. Jak wiadomo, jestto najdawniejszy order na świecie. Obecnie nosi go jedynie władca Abisynji, prezydent republiki francuskiej i Lagarde — książę Entotto. Na tę propozycję Leon Lagarde wpadł w zadumę i doniósł o tem w oficjalnym raporcie na Quai d'Orsay. Tu odpowiedziano mu dosyć cierpko, że pozostawia mu się wybór między godnością księcia abisyńskiego a urzędem posła republiki francuskiej.

Pan Lagarde wybrał pierwsze i w ten sposób dotąd jest jedną z najwpływowszych osobistości w Abisynji.

*

Słynny a właściwie osławiony aktor kinowy w Ameryce, zwany pospolicie grubaskiem Fattym, po nieudałej próbie powrotu do karjery aktora filmowego w ojczyźnie postanowił przenieść swe pielesze na stary kontynent. Odgrażał się przez jakiś czas występami w Niemczech wreszcie jednak znalazł dosyć sprytnego impressarja, który potrafił wyrobić mu angażmant w paryskim musikholu Empire.

Poprzedziła go zwykła w takich wypadkach reklama, zawiadamiająca publiczność, na jaki dworzec i o której godzinie zawita do Paryża Fatty. Jego podobiznę podały dzienniki, dodając dyskretnie, że grubasek będzie miał 10 tysięcy za każdy występ. Podawały również dosyć niedyskretnie, że dyrektor Empire, Dufrense jest w pewnym kłopocie gdyż nie widział na oczy angielskiego tekstu skeczu, w którym Fatty miał grać, śpiewać, tańczyć i gwizdać z dwoma partnerami.

Nadszedł nareszcie zapowiedziany występ. Na scenie Empire ukazał się człowiek bardzo przeciętnie otyły i zaczął występ. Publiczność otworzyła oczy z podziwu, gdyż w całem zachowaniu się Fattyego i jego grze nie było ani za grosz komizmu, zapowiadanego z takim hałasem przez płatną reklamę.

Na sali zaczęły się rozlegać gwizdy, Fatty schronił się za kulisy, a jego impressarjo wyszedł przed rampę, dziękując w imieniu swego klijenta za tak serdeczne przyjęcie. Te dosyć ryzykowne słowa stały się hasłem do takiej wrzawy, że o dalszem ukazaniu się grubaska nie mogło być mowy.

Seans moralny jest taki, że łatwiej powrócić na tron zdetronizowanemu władcy, niż zdetronizowanemu wedecie, zwłaszcza, jeżeli jej się spodoba zabierać nie do właściwego swego „genre". Komik na ekranie, Fatty, na scenie jest zjawiskiem dosłownie smutnem.

Żona popełniła samobójstwo

po zgonie męża

Berlin, 7 maja.
(Agencja Wschodnia)

Donoszą z Monachjum, iż zmarł tam nagle 24-letni muzyk i dyrygent Lorenz Dressler. W przystępie rozpaczy żona jego dziś z rana dokonała samobójstwa skacząc z IV-go piętra na bruk. Desperatka zabiła się na miejscu.

800 domów zniszczonych

podczas trzęsienia ziemi.

Paryż, 7 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

„New York Herald" donosi z Konstantynopola, że wstrząsy podziemne, jakie odczuto w Turcji w dniu 4 maja r. b. 4 maja r. b. spowodowały zniszczenie 800 domów. Z gruzów wydobyto dotychczas 32 truny.

W rejonie Kutahia częściowemu zburzeniu uległy liczne miejscowości.

STAN ZDROWOTNY ŁODZI

znacznie się ostatnio poprawił.

Wielki szpital powszechny stanie w Łodzi kosztem 22 miljonów złotych.

(Wywiad z ławnikiem wydziału zdrowotności publicznej dr. Margolisem).

Łódź, 8 maja.

W czerwcu rozpoczyna się w Łodzi, jak wiadomo, ogólnokrajowy zjazd lekarzy i działaczy samorządowych. Przygotowania do tego zjazdu są już w pełni. Ponieważ obrady jego posiadać będą ogromną doniosłość, zwłaszcza w dziedzinie szpitalnictwa samorządowego, zwróciliśmy się wczoraj do ławnika wydziału zdrowotności publicznej dr. Margolisa, który pokrótce zapoznał nas z zadaniami i celami zjazdu.

— Zjazd ten — wyjaśnia nam dr. Margolis — zajmie przedewszystkiem stanowisko w sprawie nowej ustawy szpitalnej, **która jest dla miast krzywdząca i która stawia całą finansową gospodarkę szpitalnictwa pod poważnym znakiem zapytania.**

— Jakie są najbliższe zamierzenia wydziału zdrowotności publicznej?

— W dziedzinie inwestycji przystąpimy tego lata **do budowy drugiego zakładu kąpielowego i budowy zakładu położniczego. W dziedzinie zaś szpitalnictwa uruchomimy wkrótce w Łagiewnikach sanatorjum dla dzieci zagrożonych gruźlicą, przyczem starać się będziemy o jak największe powiększenie ilości łóżek. Sądzę, że uda nam się powiększyć to sanatorjum o przynajmniej 300 łóżek.** Jeżeli chodzi wreszcie o dzedzinę sanitarną, to zaznaczyć musze przedewszystkiem, że, otwieramy jeszcze jeden dozór sanitarny i uruchomiamy specjalną samochodową karetkę dezynfekcyjną.

— **Jaki jest obecnie stan zdrowotny miasta?**

— **Naogół dobry. Epidemji żadnych, na szczęście, niema.**

— Gruźlica?

— **Szaleje nadal....**

— ?

— Ilość zachorowań i wypadków śmiertelnych **jest w dalszym ciągu bardzo wysoka i dlatego właśnie walkę z gruźlicą postanowiliśmy do pewnego stopnia scentralizować i skoordynować. Do wspólnej akcji w tym kierunku wciągamy Kasę chorych i robotniczy wydział wychowania dziecka.**

— Czy ilość zachorowań wzrasta i w jakiem tempie?

— Jest to wzrost stopniowy, zrozumiały najzupełniej jeśli wziąć pod uwagę okropne stosunki mieszkaniowe i straszne warunki pracy szerokich mas. Pod względem nasilenia gruźlicy Łódź zajmuje w kraju trzecie, względnie czwarte miejsce. Dokładnie sobie tego w tej chwili nie przypominam...

— A kótre miasto, panie ławniku, stoi na pierwszem miejscu?

— Kraków.

— Czem to tłomaczyć? Przecież Kraków posiada znośne warunki sanitarne, ma dużo zieleni, powietrza...

— **Najbardziej ulega gruźlicy ludność wiejska.** W Krakowie jest to element napływowy bardzo znaczny. Jeżeli o mnie chodzi, to właśnie w ten sposób zagadnienie to sobie tłomaczę. Ludność miejska, bądź co bądź na zarazki gruźlicy jest bardziej odporna.

— A inne choroby w Łodzi?

— **Przedewszystkiem podkreślić muszę straszne pustoszenie jakie sieje rak. Śmiertelność i ilość zachorowań na raka stale wzrasta.** Jeżeli chodzi o **jaglicę — to nasilenie jej jest w dalszym ciągu znaczne,** zwłaszcza wśród młodzieży.

— Co słychać, panie ławniku, z budową szpitala powszechnego?

— Obecnie wrą prace przedwstępne, a w najbliższym czasie przystępujemy **do wywłaszczenia terenów upatrzonych pod budowę szpitala powszechnego.**

— Jakie będą jego rozmiary?

— **Będzie to szpital wielki, w dosłownem znaczeniu powszechny, obliczony na dwa i pół tysiąca łóżek.** Będzie on również odpowiednio wyposażony.

— Ile wyniesie **koszt jego budowy?**

— **Według cen obecnych 22 miljony złotych.**

— A zatem będzie to objekt monumentalny...

— Tak jest.

— Skąd magistrat zamierza wziąć na te impreze fundusze?

— Ta sprawa nie jest jeszcze ustalona. Budowa szpitala potrwa zresztą i tak kilka lat — kończy swe cenne informacje dr. Margolis.

X.

Zuzanna Lenglen.



Słynna mistrzyni tennisa **Zuzanna Lenglen** wyszła za mąż za kalifornijskiego miljonera Balchwina.

Trzy wypadki

wskutek nieostrożności jazdy rowerem.

Łódź, 8 maja.

W parku Poniatowskiego spadła z roweru Stanisława Gold, zamieszkała przy ulicy Kruczej 1, doznając ciężkich obrażeń cielesnych.

Pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej odwiozło ją do domu.

***

Na ulicy Ogrodowej spadł z roweru 15-letni Tadeusz Starek (Ogrodowa 38) doznając ogólnych potłuczeń.

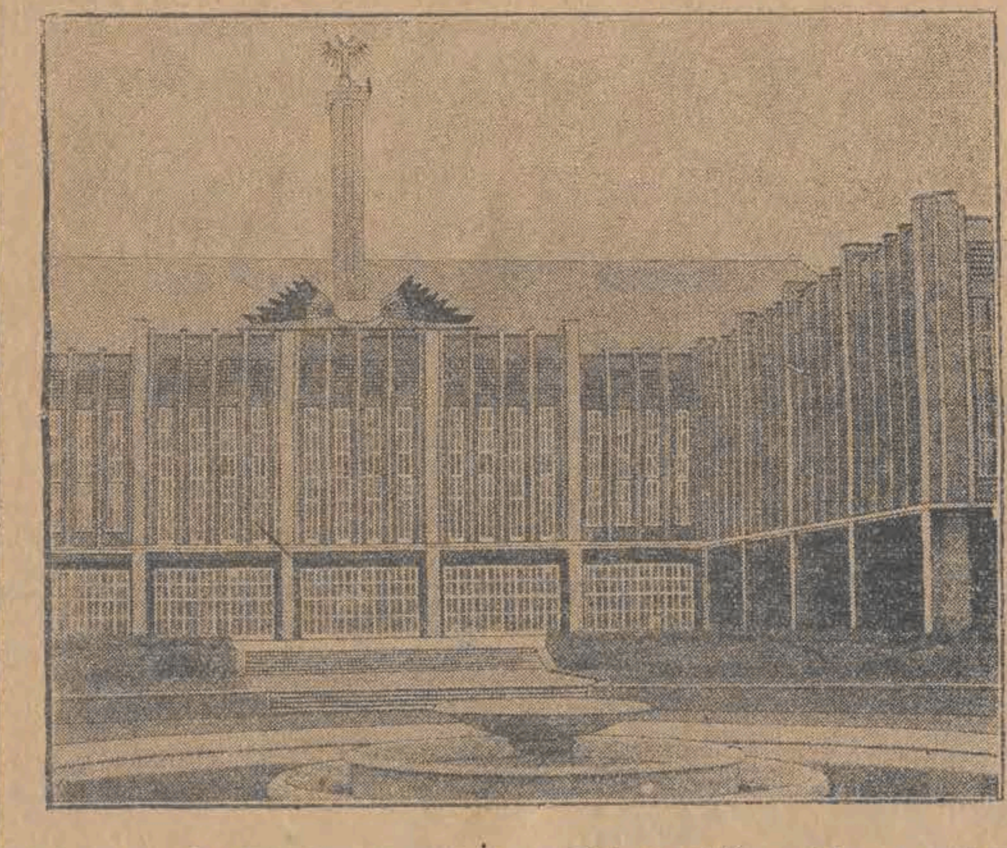
***

W parku 3 maja miał miejsce wczoraj straszny wypadek. Paweł Burhard (Pomorska 130) spadł z roweru przygniatając troje dzieci bawiące się w piasku.

Ofiary wypadku, Sabina, Danuta i Zenon Grobelni, doznały dość ciężkich obrażeń cielesnych.

Udzielono im pomocy lekarskiej.

Z międzynarodowej wystawy prasy w Kolonji.



W najbliższych dniach otwarta zostanie w Kolonji międzynarodowa wystawa prasy. Na zdjeciu — widok hali ogólnej.

Na noże!..

Krwawa walka uliczna o dziewczynę.

Łódź, 8 maja.

Trzej młodzie przyjaciele postanowili wesoło spędzić wieczór.

Przedewszystkiem udali się do czwartego kolegi, który uprzedzony o ich wizycie przygotował przyjęcie, jak się patrzy.

W rezultacie wypito trzy butelki wódki i spożyto nieskończoną ilość zakąsek.

Libacyjka ta była tylko preludjum do wesołej zabawy.

Całe towarzystwo udało się później do knajpy, gdzie wychylono znów dwie butelki wódki.

O dwunastej w nocy towarzystwo rozdzieliło się Wirkowski i Jaroń, spotkawszy po drodze jakąś prostytutkę, postanowili wspólnie z nią odwiedzić jeszcze jeden lokal.

Wybór pad na jakąś zaciszną restaurację.

Tutaj mimo wesołych nastrojów sytuacja sała się drażliwa. Obaj zapałali bowiem gorącym afektem do dziewczyny i każdy chciał się pozbyć rywali.

Rozstrzygnęła kobieta.

Poczeła ona wyróżniać Jaronia, który pozyskawszy jej względy, wymknął się z nią na ulicę.

Wirkowski nie zrezygnował jednak z dziewczyny.

Rozpoczął się oryginalny wyścig.

Wirkowski mknął jak szalony tuż za kolegą i dziewczyną.

Był jednak bardziej wstawiony, to też młoda para wymknęła mu się z rąk.

Dogonił ich dopiero przed odmem w którym mieszkał Jaroń.

Wywiązała się zajadła walka.

— Ona pójdzie ze mną — wołał Wirkowski.

— Nie — krzyknął Jaroń i zadał mu cios nożem w pierś.

Rannego przewieziono do domu.

Wirkowski został aresztowany i znalazł si ęprzed sądem, który skazał go na 4 miesiące więzienia.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Powiesił się na pasku

w stajni.

Łódź, 8 maja.

Przeraźliwy krzyk zaalarmował lokatorów domu przy ulicy Lutomierskiej nr. 6.

— Trup w stajni! — krzyczał Hersz Udewicz do zgromadzonej gromadki sąsiadów.

Kilku mężczyzn stwierdziło rzeczywiście, że w stajni na pasku od spodni wisi jakiś młody człowiek.

Odcięto go od sznura, lecz nie zdołano go już doprowadzić do przytomności.

Wezwany lekarz stwierdził zgon.

Był to 30-letni Josek Pukacz, bez stałego miejsca zamieszkania.

Kradzież.

Racheli Baczyńskiej (Piotrkowska 36) skradziono z kurytarza dwa palta, wartości 240 złotych.

30 szpilek w siedzeniu.

Tragedja zakochanego młodzieńca, który nie miał złotówki.

Z Warszawy donoszą:

Miłością bez granic kocha pan Jan Tarkowski prześliczną Irenkę Kmicicównę, zamieszkałą z mamą, papą i 8-letnim braciszkiem Tadziem przy ulicy Puławskiej 60 w Mokotowie. Dodajmy, że cieszy się wzajemnością.

Ponieważ Tadzio grywa na trące, bębenku, na cymbałkach, narzeczeni nie zawsze są kontenci z jego towarzystwa. Pan Jan daje mu też zwykle 1 złoty pod warunkiem, że w muzykalnych popisach nastąpi dłuższa przerwa.

Los zrządził, iż wczoraj p. Jasio miał przy sobie tylko 30 groszy. Wręczył je przyszłemu szwagierkowi, licząc na dżentelmeński kredyt.

Jednak Tadzio nietylko nie zaprzestał hałasów, ale uknuł ponurą zemstę.

Wybrał z komody 30 szpilek i powtykał je ostrzeg do góry w pluszowe pokrycie fotela, na którym zazwyczaj siadał szczęśliwy narzeczony.

Następstwa tego czynu były fatalne. Pan Jaś, ku przerażeniu domowników, podskoczył pod sufit, a następnie zaczął wykonywać różne skomplikowane łamańce, zupełnie niezrozumiałe dla niewtajemniczonych osób.

A kiedy prawda wyszła na jaw, frywolnego Tadzia rozciągnięto na kanapie i dano mu takie wnyki, że — jak twierdzą sąsiadki — ruski miesiąc popamięta.

Narzeczony pojechał do domu, by sobie położyć kompres, Irenka ma łzy w oczach, Tadzio też jest smutny, stracił bowiem źródło stałych dochodów.



— Jesteś nicpoń! Kim ty będziesz w przyszłości?
— Pójdę w ślady... odcisków palców mego ojca.



— Czy pan jest rzeczywiście najstarszym obywatelem w kraju?
— Niby tak. Przyznam się jednak państwu w zaufaniu, że moja żona jest jeszcze starsza, ale przecież nie wypada mi tego mówić.



Dla panów—dla pań.

—:—

Kubicki jest niepocieszony. Żali się przed swym przyjacielem:

— Wyobraź sobie moje zmartwienie „Wystawiłem w miejskiej galerji sztuki kilka obrazów... I przyszedł ten łajdak, ten łotr K. i napisał w gazecie, że moje obrazy nic nie są warte...

— I ty się z tego powodu martwisz? — dziwi się przyjaciel — Mój drogi, przecież K. nie ma nigdy własnego zdania!.. On ciągle tylko powtarza to, o czem cała Łódź mówi...

***

W tramwaju. Dama z dzieckiem. Konduktor.

— Ile lat ma ten kawaler?

— Cztery — odpowiada dama.

— Ile lat masz syneczku?.. — zwraca się konduktor do chłopca.

— Cztery. — odpowiada malec.

— Dobrze... Może pani nie kupować dla niego biletu — zgadza się konduktor — ale jeżeli on tak dalej będzie rósł, to albo on kłamie, albo z niego wyrośnie olbrzym.

***

Sędzia śledczy dyktuje list gończy:

— Więc proszę pisać... Wzrost średni, brunetka, rysy regularne, oczy niebieskie, dołki w policzkach, jednem słowem — aniołek...

***

Baumeister służy przy piechocie. Podczas manewrów zbliża się do artylerji i widzi jak właśnie nabijają armatę.

— Ile prochu wchodzi do takiej armaty? — pyta Baumeister.

— Pięć kilo.

— Aż pięć kilo?.. Czy to nie lepiej byłoby sprzedać niż tak wystrzelać?..

***

W jatce. Rzeźnik do czeladnika:

— A teraz niech Jan wyciągnie pani doktorowej cielęcy ozór, a pani prezesowej trzeba porąbać kości i wyciąć kawałek polędwicy.

***

Pani: Chciałabym zobaczyć twój paszport.

Służąca: Nie mogę pokazać.

Pani: Dlaczego?

Służąca: Bo nie chcę kompromitować tych państwa, którzy co dwa tygodnie zmieniają służące.

***

Rzekła do niego:

— Jeżeli nie kupisz mi auta — rozwiodę się z tobą!

Nie kupił jej auta.

A ona, chcąc się za to zemścić — nie rozwiodła się z nim.

K.

Z KLUBU ZRZESZENIA KOBIET W. I. Z. O.

Wielkie zainteresowanie wzbudził w naszem mieście referat dr. Henryka Ormana na temat „Zasadnicze rysy psychologji młodzieży", mający się odbyć jutro, w środę, dnia 9 maja o godzinie 9-ej wiecz. na herbacie tygodniowej w sali zrzeszenia, Al. Kościuszki 21.

Wejście dla członków i wprowadzonych gości bezpłatne.

„Ogródki" na łódzkich balkonach

są największem utrapieniem dla przechodniów.

Niektórzy zamiast kwiatów używają do dekoracji balkonów pościeli

Łódź, 8 maja.

Już taki jest porządek rzeczy na świecie, że gdy nastaje wiosna, o niczem innem pisać nie można jak tylko o niej. Ponieważ jednak o samej wiośnie pisano już bardzo wiele, przeto, pomijając tradycyjny wstęp na temat słońca, pięknej pogody etc., przejdę odrazu do istoty rzeczy.

A istotą rzeczy w dzisiejszym artykuliku będą nasze

balkony.

Tak — balkony.

Każdy łodzianin, posiadający balkon, stara się go wykorzystać bardziej jeszcze niż pracodawca robotnika.

Przedewszystkiem właściciel balkonu dąży do tego, ażeby balkon przestał być balkonem, a zamienił się w park Sienkiewicza. Nie jest to wcale takie trudne. Ustawia się skrzynki z kwiatami na balustradzie i na ziemi i podlewa się kwiatki zimną wodą z kranu. *Cóż w tem trudnego?..*

Dla właściciela balkonu jest to sprawa prosta i łatwa,

dla przechodniów jednak bardzo przykra.

Czy widzieliście bowiem jak łodzianie podlewają kwiaty na balkonach?

Nie zwracają wcale uwagi na to, że pod balkonem jest jeszcze chodnik, a po chodniku spacerują ludzie, którzy zasadniczo nie cierpią przypadkowych kąpieli, tembardziej, że przyjemność ta ogranicza się do odczuwania wąskiej strugi zimnej wody, spływającej po plecach.

Czasem zamiast wąskiej strugi spływa na głowę przechodnia fontanna zimnej wody, lecz to pogarsza jeszcze sytuację i tembardziej zmusza do zwrócenia uwagi właścicielom kwiecistych balkonów, że wprawdzie kwiaty to rzecz piękna, ale czemu cierpieć mają na tem biedni przechodnie?..

Na bocznych ulicach, gdzie balkony mniejszą są otaczane opieką zamiast kwiatów ujrzeć można bardzo często niezbyt wonną lecz

różnobarwną pościel.

Wprawdzie wietrzenie pościeli na balkonach frontowych jest niedozwolone, ale któżby tam wiosną zważał na przepisy! O ile pościel leży spokojnie wówczas jeszcze pół biedy, można bowiem ostatecznie nie zadzierać głowy *do góry i nie drażnić swego estetycznego* smaku. Ale gdzie się ukryć, gdy służąca rozpoczyna trzepanie pierzyn, kołder i poduszek, a wypędzane pierze bujają w powietrzu niczem płatki śniegu i padają cicho na kapelusze i nowe garnitury przechodniów?

Pozostaje tylko jedno wyjście — nie wychodzić wiosną na ulicę. Bo tak chcą właściciele balkonów. I co im kto zrobi?

Ex.

Obiecał się ożenić

i sąd skazał go... na wykonanie obietnicy.

Zwykła tragedja życiowa. Ona była pokojówka, a on portjerem w hotelu Biltmore w Nowym Jorku. Pokochali się. Ona oddała mu swoją duszę, serce i ciało. Stało się. W jakiś czas potem dziewczyna przekonała się, że ma zostać matką. Pragnąc nazwiska dla dziecka zwróciła się do swego kochanka, aby ją poślubił. Wyśmiał ją, oświadczając że jest żonaty.

Gdy dziecię przyszło na świat odszukała żonę swego kochanka. Porozumiały się.

Przed kilkoma dniami przed sądem nowojorskim stanęła Henryka Rycka, lat 25, trzymając na ręku dwumiesięczne dziecko. Na ławie oskarżonych zasiadł William Kennedy. Poza członkami sądu na sali rozpraw była obecna tylko żona oskarżonego.

— Czy oskarżony przyznaje się, że jest ojcem dziecka Henryki Ryckiej? — zabrzmiało pytanie sędziego.

— Tak.

— Czy oskarżony przyrzekł jej, że się z nią ożeni?

— Tak.

Co może w tej sprawie powiedzieć pani Frances Kennedy? — zapytał sędzia żonę oskarżonego.

— Żądam rozwodu, ponieważ poślubiając przed miesiącem Williama Kennedy nie wiedziałam, jakie ma zobowiązania wobec tej nieszczęśliwej kobiety.

W tych kilku zdaniach odbyła się cała rozprawa. Sąd zdecydował, że William Kennedy musi się rozwieść ze swą żoną Frances i poślubić Henrykę Rycką.

Projekt wystawy

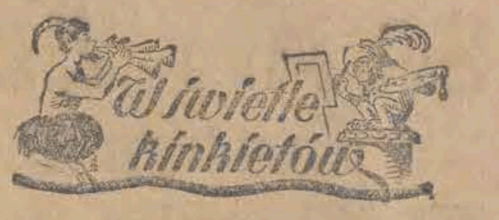
p. n. „Człowiek zdrowy i chory".

Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica widząc w organizowaniu wystaw przyrodniczych jeden z najskuteczniejszych środków popularyzowania nauk przyrodniczych, zamierza urządzić z końcem maja r. b. wystawę p. t. „Człowiek zdrowy i chory".

Ze względu na doniosłe znaczenie kulturalne i pedagogiczne każdej wystawy a tembardziej wystawy, której tematem jest organizm człowieka, nie należy wątpić, że akcja ta znajdzie poparcie odnośnych władz, instytucji i każdej jednostki zainteresowanej przedmiotem.

Tylko przy pomocy całego społeczeństwa, a szczególnie lekarzy, dentystów, instytucji, zarządów szpitali, sanatorjów, zdrojowisk właścicieli aptek, składów aptecznych firm i wytwórni artykułów mających jakikolwiek związek z anatomją, patologją człowieka, higjeną, gimnastyką i sportem można będzie stworzyć wystawę godną półmiljonowego miasta.

Nie mając możności bezpośredniego dotarcia do wszystkich posiadaczy eksponatów, Towarzystwo Przyrodnicze za pośrednictwem naszem zwraca się do wszystkich zainteresowanych o zgłaszanie swego współudziału w wystawie i podanie spisu eksponatów do dnia 15 maja r. b. po dadresem: Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica, Łódź, Nowo-Targowa nr. 24.



Marja Biskupska.

Wywiad „Expressu" z utalentowaną artystką Teatru Popularnego.

Bywalcy Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej poznali talent Marji Biskupskiej już na początku bieżącego sezonu, kiedy aktorka ta błysnęła niepoślednimi zdolnościami swemi, pięknym i giętkim a dźwięcznym głosem tudzież kryształowo czystą dykcją, w roli królowej Bony w „Królewskim Jedynaku" Rydla.

Rolą tą zajęła ona odrazu czołowe stanowisko wśród żeńskiej połowy dramatycznego zespołu tego teatru i trwa na stanowisku tym zwycięsko, dając w każdej interpretowanej przez siebie postaci świetną kreację aktorską.

Tak było w „Popychadle" (stróżka) w „Szale miłości" i wielu innych sztukach.

***

— Czy możemy poprosić o wywiad dla czytelników „Expressu", wśród których ma pani niezawodnie wielu zwolenników i wielbicieli?

— Chętnie, ale — o czem? Niełatwa to rzecz mówić o sobie tak, aby nie narazić się jednocześnie na posądzenie o nieskromność....

— Jednak dowiemy się chętnie czegoś z zakresu karjery artystycznej pani?

— Jestem uczenicą Przybyłko - Potockiej. Jej zawdzięczam wszystko, co umiem, ona również kierowała pierwszemi krokami memi na scenie... Stara to już historja — debiutowałam, po ukończeniu szkoły dramatycznej, w teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Zdobyłam tam sobie odrazu dość znaczne *powodzenie, bo już po skończeniu pierwszego* sezonu otrzymałam chlubną propozycję od ś. p. Mielewskiego.

Zaangażował mnie do swojej trupy i od tego czasu aż do wybuchu wojny tworzyliśmy nieodłączną parę...

Od roku 1910, t. j. od czasu, kiedy Mielewski zorganizował w Łodzi Teatr Popularny przy ul. Konstantynowskiej, grałam w Łodzi. Z przyjemnością przypominam sobie ten okres — bodaj najmilszy w mojej 22-letniej przeszłości scenicznej. Bo wiem, że zaskarbiłam sobie wtedy uznanie tylu łodzian...

Grałam wtedy Damę Kameljową, Katiuszę w „Zmartwychwstaniu" Tołstoja, szereg bohaterek Ibsena, Słowackiego...

Potem przyszła wojna... Wytrąciła mnie nieco z kolei, zagnawszy daleko na kresy i wytrącając z pod nóg podatny teren pracy...

Obecnie należę do zespołu Teatru Popularnego. Z jakiem powodzeniem — o tem już nie chcę i nie mogę mówić sama... Zdaje mi się jednak, że mam pewne uznanie...

Z.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, jutro, w środę oraz w czwartek i piątek odbędą się ostatnie występy znakomitego wykonawcy Don Juana we wspaniale wystawionym dramacie Zorilli „Don Juan Tenorio".

Początek o godz. 8.30, koniec parę minut przed dwunasta.

„MAŁGORZATA NAWARRY"

(inaczej „Czerwony fotel") komedja w 3 aktach nieznanego Łodzi autora węgierskiego W. Fodora będzie najbliższą premjerą teatru Miejskiego w nadchodzącą sobotę

W rolach głównych: Jadwiga Smosarska, Wł. Ziembiński, Konstanty Tatarkiewicz, L. Krzemieński.

TEATR KAMERALNY

gra dziś i do piątku wieczorem włącznie wyborną komedję Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu" z Michałem Zniczem w kapitalnej kreacji fotografa-pechowca oraz Grywińską, Dąbrowską, Kędzierską, Janowskim, Gurynowiczem, Krotkem i Mrozińskim.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych w dalszym ciągu dramat w 5-ciu aktach St. Kozłowskiego „Kazimierz Wielki i Esterka" z p. Wernisówną i Szafrańskim w rolach tytułowych, inne postacie tworzą Bielecki, Biskupska, Kubiński, Puchalski, Mieczyński, Dębicz, Bołkowski, Zastrzeżyński. Bilety do nabycia w kasie teatru po cenach normalnych.

Mężczyźni mają umierać dla ojczyzny

a kobiety być matkami.

Walka z bezdusznym egoizmem kob et we Francji.

Nadmierna liczba bezdzietnych małżeństw we Francji spowodowała poważne refleksje wśród prawdziwych patrjotek, zaniepokojonych o los narodu.

Powstał nawet związek kobiet, który postawił sobie za cel walkę z bezdzietnością małżeństw i po całym kraju wszczął agitację pod hasłem:

— Mężczyzna ma obowiązek umierać dla kraju, kobieta zaś musi rodzić dla ojczyzny.

Wtedy dopiero może być mowa o równouprawnieniu, gdy zarówno mężczyźni jak i kobiety gotowi są każdej chwili spełnić swą powinność dla kraju.

Związek Francuzek zwalczających bezdzietne małżeństwa, propagując swe hasła, widzi całe zło w niezmiernym egoizmie współczesnych kobiet, które żyją w przekonaniu, iż wszystko winno być na ich usługi, a one nie mają żadnych obowiązków.

Uświadamianie kobiet, iż muszą zostać matkami winno odbywać się już w szkole i z tą myślą trzeba wychowywać młode pokolenia, inaczej coraz mniej będzie Francuzów.

Do samobójstwa popchnął żonę

Zapamiętały biuralista swojem niekończącem się urzędowaniem.

Wielką tragedję przeżył urzędnik angielskiego urzędu rolnego Grant Houck.

Należał on do rodzaju tak zwanych molów biurowych i nigdy nie miał czasu na rozrywki i życie towarzyskie.

Całe dni trawił w biurze i uginał się pod brzemieniem pracy.

P. Houck miał żonę, która oburzała się na wieczną samotność i domagała się od swego męża zmiany trybu życia.

Pewnego wieczora państwo Houck zaproszeni byli na jakieś większe przyjęcia.

W ostatniej chwili zatelefonował sumienny urzędnik do swej żony, iż nie może wydalić się z biura, albowiem dostał plik nowych akt do załatwienia.

Na to odezwał się wdzięczny głos jego żony:

— Wstrzymaj się chwilkę przy telefonie, coś usłyszysz, co cię zachęci do opuszczenia biura.

Rozległ się strzał rewolwerowy i p. Houck usłyszał łoskot upadającego ciała.

Gdy zjawił się w domu, żona jego leżała martwa z przestrzeloną skronią.

Patrjotyczny kapelusz.

Faszyści propagują słomkowe kapelusze.

Sekretarz partji faszystowskiej Augusto Turati wydał rozporządzenie, że studenci uniwersytetów włoskich mają nosić w sezonie letnim słomkowe kapelusze, jednolitego typu.

Faszyści zabrali się do propagandy słomkowych kapeluszy celem poparcia narodowego przemysłu, zniszczonego przez zagraniczną konkurencję i wojnę.

Przemysł ten przynosił Włochom poważne dochody i trzeba przyznać rozwinął się bardzo pomyślnie, dając znakomite wyroby.

Moda męska ostatnich lat usunęła nieco w cień słomkowe kapelusze ku wielkiej szkodzie włoskiego przemysłu.

Faszyści starają się więc o przywrócenie kapeluszom dawnej popularności.

W miejscowości Signa w Toskanji znajduje się grób Dominika Michellacci, a na płycie grobowca wyryty jest napis:

„Tu spoczywa człowiek, który sprzedał Anglikom pierwszy kapelusz słomkowy.

Imię tego męża wspominają obecnie Włosi, sławiąc go, jako człowieka opatrznościowego, który zdobył dla swej ojczyzny wiele miljonów z zagranicy.

„Wyspy zapomnienia".

Cel pielgrzymek miljonerów z Florydy.

Mekka wyznawców alkoholu.

Niespełna 50 mil morskich na wschód od Miami Beach na Florydzie znajduje się mała grupka wysepek, należących do Anglji.

Żyje tam 150 ludzi, przeważnie murzynów, a angielski gubernator tych wysp posiada 3 żandarmów i cały dzień oddaje się sportom, tak bowiem mało ma czynności urzędowych.

I niktby nic nie wiedział o tych wysepkach, gdyby nie Bruce Stanley Bethel, inwalida z wojny światowej.

Osiedlił się on na wysepce i założył tam bar obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju alkohole.

Nie bragkuje tam niczego.

W barze Stanleya Bethela dostać można szkocką whisky wina francuskie, piwa monachijskie, a nawet oryginalną rosyjską „wódkę", trzeba tylko mieć odpowiednią ilość dolarów.

I należy przyznać, że ceny nie są skromne, odbiorcom jednak nie zależy na cenach.

Przybijają w eleganckich jachtach do małej wysepki aby użyć do syta zakazanych w Ameryce rozkoszy.

A głód alkoholu jest tak wielki, iż z eleganckich miejscowości kuracyjnych Florydy odpływa codziennie po kilka jachtów, wypełnionych po brzegi gośćmi, którzy spieszą do baru Bethela.

Do niedawna sam właściciel sprzedawał napoje, obecnie wyręcza go beznogi murzyn, również inwalida z wojny światowej, a Mr. Stanley Bethel zajmuje się dostarczaniem alkoholu na kontygent amerykański.

Przedsiębiorstwo jego jest plagą straży celnej.

W malutkich łódkach rybackich płyną flaszki drogocennej whisky i najprzedniejszych win francuskich i jak wieść głosi 4 miljony litrów alkoholu zdołał już przewieźć Bethel do Ameryki i naturalnie dorobił się na tem ogromnego majątku.

Inteligencja i fachowe wykształcenie

osiągnęły zwycięstwo w ostatnich wyborach francuskich.

Wybory we Francji nietylko przyniosły zwycięstwo polityczne Poincaremu i obozowi centrowemu ale jednocześnie zapewniły nowej Izbie wysoki poziom umysłowy.

Według statystyki urzędowej, wśród 612 deputowanych najliczniej reprezentowane są następujące zawody:

Adwokaci	132
Właściciele nieruchomości	67
Przemysłowcy	62
Dziennikarze	52
Profesorowie i nauczyciele	46
Lekarze	43
Inżynierowie	17

itd. itd.

Robotników liczyć będzie nowa Izba 22, księży — 4 i jednego dyplomatę.

Rafja na sukienkach.

„Letnia" moda dla pań.

Niedyskretne ploteczki, przed któremi i moda nie może się ustrzec, wyjawiają nam rozmaite nowiny i niespodzianki które nas czekają w lecie.

Otóż do jasnych letnich sukienek będziemy nosiły paseczki z różnokolorowej rafji, ślicznie splecione i wykończone klamerką, z kolorowej skórki, przeszytej grubą stebnówką, lub z rzeźbionego ładnie drzewa. Jest to naprawdę miła niespodzianka, gdyż nic tak nie podnosi elegancji letnich sukienek jak owe śliczne drobnostki. Do paseczków tych ładnie dobrane barwą, będą bardzo modne torebki z rafji, garnitur taki ożywi każdą sukienkę i musimy doprawdy podziwiać niezwykłą i niewyczerpaną pomysłowość mody.

Młode panienki uczą się w szkołach rozmaitych robót z rafji, mogą więc doskonale zużytkować swój talent i zrobić dla mamusi i siebie paseczek i torebkę. Będzie to miła ładna i pożyteczna robota, a mamusia napewno będzie zachwycona.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

66)

Szybko zorganizowano scenę, zawieszając kotarę w drzwiach do saloniku, z jadalnego zrobiono widownię. Panie znikły za kotarą.

— Może pomóc? — zawołał Hoppe, zaglądając za kulisy.

Piskiem i śmiechem odpowiedziały dziewczyny.

Po długich przygotowaniach Zośka uderzyła w zaimprowizowany z tacy gong.

Na „widowni" zgaszono światło, odchylono kotarę.

Kazia i Hela w przezroczystych koszulkach, klęczały, strojąc niewinne minki, za niemi na fotelu stała Zocha w pozie anioła, roztaczając szeroko nad głowami przyjaciółek bielutkie, klasyczne ramiona. Dwa duże skrzydła przypięte kunsztownie do jedwabnego szalu, w który owinięta była Zocha, stanowiły tło obrazu.

— Anioł - chłopczyca — zawołał Hoppe.

— Brawo! brawo! — wołali widzowie, wpadając na „scenę" i w jednej chwili demolując ponętny zespół baletowy. Półnagie tancerki przeginały się w objęciach partnerów, pozostawiając od pudru białe plamy na nieskazitelnych smokingach.

— Zocha zatańczy na stole — zaproponował pijany Porsche. Mimo oporu uprzątnięto stół i podsadzono Zośkę, zachęcając ją do tańca.

Hoppe walił w pianino. Zocha czuła zamęt w głowie, nie chciała się jednak sprzeciwiać Porschemu.

Tańczyła zgrabnie, nawet wytwornie, wystawiając chętnie swe długie zgrabne nogi na pokaz publiczny.

Porsche był zadowolony. Kunze widelcami na krześle imitował jazz-bandzistę.

Na pianinie siedziała Hela, fikając nóżkami nad głową pianisty, co nie przeszkadzało jednak Hoppemu w akompanjowaniu Zośce. Kazia kompletnie pijana leżała na kanapce.

— Dosyć, dosyć — zawołał Porsche ściągając Zochę ze stołu.

— Co ci jest, Kaśka? — spytała Zosia, oprzytomniawszy nieco po szalonym wirze.

— Niedobrze — skrzywiła się komicznie Kazia.

Porsche przyniósł szklaneczkę lemoniady, co Kazi nieco pomogło.

Nalano znowu pełne kielichy szampana.

Kunze wlewał w bledziutką Kazię musujący napój.

— To cię orzeźwi, Kazieczko, tylko klin klinem — tłumaczył. Kazi Otto, ściskając ją mocno i całując w głęboki dekolt.

Rozbawiony Hoppe wsunął tymczasem kawałek lodu Zośce za suknię. Dziewczyna poczęła biegać przerażona.

— Mysz, mysz! — wołała rozpaczliwie, wskakując na kozetkę.

Porsche z miną bohatera wyciągnął topniejący kawałek lodu, za co otrzymał od Zochy serdecznego całusa.

Arturka zaś przewrócono na kanapę okładając go zlekka za niemądry żart, a że wszyscy dość niepewnie się czuli na nogach, wkrótce cała dobrana societa tarzała się na dywanie.

— Duszno tu strasznie! — zawołała Kazia, poprawiając opadające stale ramiona balowej sukni.

— Otwórzcie okno — dodała Zocha.

— Kąpiel dla pań w szampanie — zadysponował Porsche i wybiegł do łazienki poczynić odpowiednie przygotowania.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Szary zimowy świt wpadał do mieszkania.

Zocha półnaga leżała na sofce, obok na stosie poduszek chrapał w pogniecionym smokingu Gustaw Porsche.

Pozostałe dwie pary znikły dyskretnie pod osłoną nocy.

Pierwsza przebudziła się Zocha.

Ogarnęła się szybko. Chłodna kąpiel przywróciła jej równowagę.

Zaczesawszy w tył wilgotne włosy, zajęła się sama szykowaniem rannej kawy, gdyż Porsche jeszcze w nocy oddalił służbę.

— Guciu! Wstawaj, kawcia jest — szepnęła nad uchem Porschemu.

Przeciągnął się leniwie parę razy, ziewnął przeraźliwie, podniósł się ociężale i zasiadł do stołu.

W milczeniu spożywali śniadanie.

W pewnej chwili Zocha przysunęła się do Porschego i obejmując go za szyję powiedziała:

— Mam do ciebie prośbę, malutką prośbę.

— Słucham — odpowiedział, siląc się na uprzejmość, Porsche.

— Widzisz mój drogi — zaczęła Zocha, ojciec mój jest bez posady...

Porsche skrzywił się niezadowolony. Takich spraw nie lubiał.

— Ojciec mój strasznie cierpi. Coprawda materjalnie jest niezależny, ale bez pracy wykolei się zupełnie, zmarnieje, bez pracy nie może żyć. Przecież nie jest jeszcze taki stary — ciągnęła niezrażona Zośka. — Zosia prosi — powiedziała zalotnie, biorąc Porschego za podbródek.

— Więc cóż ja tu mogę pomóc — udobruchany nieco odpowiedział Porsche. — Ojciec twój pracował u Dreszera? — jakby zorjentowawszy się, spytał po chwili.

— U Dreszera pracował przez czterdzieści lat, lecz z Lorenzem się pokłócił.

— Niech przyjdzie do mnie, zobaczymy — powiedział Porsche, wstając od stołu i zabierając się do porządkowania swej garderoby. (D.c.n.).

Nowakowie z Czech

założyli „towarzystwo wzajemnej pomocy Nowaków"

Czechów nazwał ktoś prusakami Słowiańszczyzny. Pod wieloma względami kwalifikacja ta jest przesadna i niesłusznie krzywdząca. Lecz w tem, co dotyczy rodzaju pomysłowości w dowcipach wykazuje pewną dozę słuszności. Imprezy bywają bardzo ciężkie.

Jedna z takich właśnie szczególnie niezwykłych imprez w iście północnogermańskim guście dostarcza obecnie prasie czeskiej tematu do sensacji w rubryce rozmaitości. Chodzi o rodziny, noszące nazwisko: Nowak. Jest takich rodzin w Czechach mnóstwo. Ostatnio rozgrywał się spór o to, jakie nazwisko czeskie jest najbardziej rozpowszechnione. I po zadaniu sobie specjalnych ankietowych mozołów stwierdzono następującą kolejność co do rozpowszechnienia: na pierwszem miejscu — Nowaki, później — Benesze, potem — Nowotny, wreszcie — Czerny.

Wobec takiego triumfu postanowiono stworzyć towarzystwo wzajemnej pomocy wszystkich Nowaków w całem państwie czeskiem. Komunikacja polega na tem, że każdy Nowak może strzyc się tylko u fryzjera noszącego również nazwisko Nowaka, ubierać się tylko u takiegoż krawca, kupować buty tylko u takiegoż szewca, leczyć sie tylko u takiegoż lekarza, korzystać z usług tylko takiegoż adwokata itd. itd.

I w samej rzeczy, towarzystwo takie zorganizowano. Oczywiście tylko „dla dowcipu" — aby zobaczyć, „jak to będzie wyglądało". Dowcip kwalifikuje się sam przez się.

Nie jest to zresztą dowcip pierwszy w przedmiocie rozpowszechnienia nazwiska Nowak. Do najbardziej popularnych dotychczas należał „kawał" o Nowakach, teatrze i pożarze. Podobno pewnego wieczoru w doszczętnie zapełnionym teatrze ktoś nagle zawołał: — „Panie Nowak! Pański dom płonie!" I w kilka chwil potem cały teatr dosłownie opustoszał. Śmiano się z tego w Czechach W Paryżu naprzykład także śmianoby się, lecz z tego, że potrafi i okogoś rozśmieszyć.

Hiszpanka i tyfus w Moskwie.

Moskwa, 7 maja.

Katastrofalna epidemja hiszpanki grasuje od kilku dni w Moskwie i innych miastach unji sowieckiej. W samej Moskwie liczba chorych wzrosła do 18.000. Równocześnie w Kazaniu i Moskwie wybuchła epidemja tyfusu plamistego.

„Express" kobiecy

Jak zaradzić nadmiernej grubości nóg?—Renesans szarfy.—Suknie stylowe.—Ładnie ubrany mężczyzna.—Modne drobiazgi.

Tęgie nogi, to katastrofa dla każdej kobiety, która dba o to, ażeby ładnie wyglądać i która chce się podobać. Moda nie ma z tem nic wspólnego; bo zresztą wszystko jest jedno, czy suknia *jest o kilka centymetrów dłuższa, czy* krótsza.

Obecnie na twarz nie zwraca się już tak wielkiej uwagi; rysy mogą być nawet mniej regularne, ale zbyt grube nogi zawsze uchodzić będą za obrzydliwe i odrażające.

Pomimo tego, spotyka się bardzo wiele kobiet, które mają tęgie nogi. Jest na to kilka sposobów zaradczych.

Przedewszystkiem zbadać trzeba, czy grubość nóg pochodzi z nadmiaru tłuszczu, czy też ze zbyt silnej muskulatury. Gdy grubość pochodzi z nadmiaru tłuszczu, zastosować można masaż, kąpiele parafinowe, gumowe pończochy; poddać można kuracji odtłuszczającej względnie operacji. Złą stroną są tu jednak bóle operacyjne, a często i nieuniknione blizny. Najradykalniejszym środkiem jest poddanie nóg kuracji, która polega na kompresach i spokoju. przez dwa tygodnie należy używać mało ruchu, skazując się prawie na areszt domowy, a chodzić po domu z obandażowanemi nogami: jeśli jest zbytek tłuszczu, trzeba nosić elastyczne kompresory, jeśli zbytnia muskulatura — ścisły bandaż, mocno związany.

Kuracja taka nie może wprawdzie spowodować cudu pięknej nogi, ale zawsze — i to jest pewne — powoduje schudnięcie nogi o 10 procent.

***

W dziedzinie nowej mody wiosennej zwraca przedewszystkiem ogólną uwagę renesans zarzuconej oddawna szarfy. Moda chwilowo uchyla się od zasadniczej linji prostej, stanowiącej tendencję naszego wieku. Szarfa ma służyć do podniesienia talji, znów wchodzącej w modę. Naturalnie trzeba tu bacznie przestrzegać zasady indywidualności, a więc szarfy muszą unikać panie korpulentniejsze, szczególnie niższego wzrostu, gdyż pogorszy to ich warunki. Natomiast dla osób obdarzonych wysmukłą budową ciała, wysoko zapięta szarfa, ułożona z tyłu w zręczną kokardę jest podkreśleniem naturalnej gracji.

W dziedzinie sukni wieczorowych coraz więcej uwagi zwraca się na suknie stylowe. Pięknie upięta kokarda z boku lub z tyłu sukni popołudniowej (tendencja stylowa jest również bardzo modna) dodaje kobiecie wiele powabu. Modny jest szklisty batyst z haftami lub bez. Kapelusz z miękkim, wielkim rondem i wstążką jedwabną.

***

Czy zwraca pani uwagę na to, jak *jest ubrany jej mąż, narzeczony, czy* przyjaciel? Mężczyźni bardzo często potrzebują bodźca, by ubrać się dobrze i ładnie.

Proszę zwrócić pana uwagę, że najmodniejsze są obecnie materjały kamgarnowe z deseniem kratkowym na tle drobno punktowanem. Kolory modne są: granatowy, szary i bronzowy. Niech pan unika materjałów o tonie czerwonawym, modnym w zeszłym roku, a dziś już zupełnie zbanalizowanym. Model ubrania dziennego? Marynarka jednorzędowa na dwa guziki.

Jako strój wizytowy coraz bardziej znów wchodzi w modę żakiet i jasnoszare spodnie w prążki. Frak i smoking bez zmian.

Płaszcz deszczowy zwany „Trenchcoat" zawojował już całą Europę. Francuzi i niemcy noszą doń tylko miękki jasny kapelusz. anglicy (o dziwo!) uznają tylko czarny sztywny, jakgdyby naprzekór zdrowej logice! Tem niemniej uważany jest „twardziak" do deszczowego palta za szczyt nonszalanckiej elegancji...

***

Tunika i bolero opanowały dziś Paryż całkowicie i rokują dla siebie najlepszą przyszłość na lato.

Kolory czarny i biały w stałym zestawieniu, pomimo tegorocznej tendencji do miękkiej barwności, zachowały całkowicie swe znaczenie. Ubrana po tej myśli kobieta może mieć pewność, że nigdy nie jest w złym tonie.

Jumper jest bardzo modny w tym sezonie. Domy paryskie wypuściły nowe modele dwu i trójkolorowe, przyczem jedna strona jest jasna, druga ciemna. Po stronie lewej bywa wyhaftowany ornament fantazyjny. Modne są również do jumprów wiązanych i trykotowych wstawki naskos w nieregularnych zygzakach. Modne są paski, zapinane na klamrę metalową.

Wyjazd wypoczynkowy w początku maja nastręcza w Polsce trudności. Poprostu nie jedzie się nigdzie... Chyba zagranicę... Sezon otwarty już jest w pełni na Rivierze (kończy się), na pobrzeżu Adjatyckiem (Abbazia, Raguza, Cerkiewica), w Meranie, na pobrzeżu afrykańskiem, wreszcie na południu Włoch — Neapol, Capri. Najtaniej kalkuluje się wyjazd do Francji i Jugosławji. Włochy są przeraźliwie drogie, podobnie jak Szwajcarja.

Ostatnio wprowadzone są b. poważne dyskusje na temat fryzury. Wielu fryzjerów lansuje znów włosy długie. Loki, loczki, warkocze wchodzą znów w modę. Nie tylko więc szminką może się kobieta upiększyć: ładnie uczesana głowa dodaje wiele uroku kobiecie i przez indywidualne uczesanie można poznać charakter kobiety.

Panie z wężami

jaszczurkami i ślimakami.

Powiadają rosjanie, że nadmiar tłuszczu **doprowadza do wściekłości.** Jak tłuszcz tak i wściekliznę użyto w tem powiedzonku jako przenośni. A przysłowie, to sprawdzić można najlepiej w jednej z restauracji w Cannes — miejscowości odwiedzanej przez najbogatszych nierobów całego świata.

Otóż na dancingu w tej restauracji w towarzystwie najromaitszych zwierzaków, do niedawna *małpy* były najczęstszemi towarzyszkami elegantek, obecnie zjawiają się one na dancingu, przynosząc ze sobą węże, jaszczurki, króliki a nawet ropuchy prowadzone na złotych łańcuszkach.

Niedawno jedna z pań wywołała sensację kameleonem, który podobno stale zachowywał kolor purpurowy ze wstydu nad głupotą swej właścicielki. Ale damę tę prześcignęła inna, która zamówiwszy kolację dla siebie i swego towarzysza, wyjęła następnie z ręcznej torebki ogromnego ślimaka i położywszy go na stole, zażądała od kelnera, by dla jej wychowanka przyniósł porcje sałaty. Czy tłuszcz z próżniactwa nie uderza na mózg?

Co usłyszymy przez radjo

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 17.20 — Transmisja odczytu z Katowic. 17.45 — Koncert popołudniowy 18.45 — Rozmaitości. 19.20 — Transmisja z Opery Katowickiej. 22.00 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

LONDYN.

16.15 — Wstawka muzyczna. 17.00 — Transmisja muzyki z Marble Arch. Pavillon. 20.45 — Koncert orkiestry Królewskiej Floty Powietrznej. 22.40 — Radio-Variete. 23.45—1.000 — Muzyka taneczna z Hotelu Mayfair.

LANGENBERG.

13.05—14.00 — Koncert. 18.00—18.55 — Koncert. 20.45 — Koncert. Coleridge — Tayllor — „Suita cygańska", Kreisler — „Kaprys wiedeński", Suppe — „Fatinitza, melodje, Bizet —

BERLIN.

16.00 — Odczyt „Dzieło Henryka Dunanta" Z powodu 100-ej rocznicy urodzin założyciela „Czerwonego Krzyża". 18.45 — Muzyka lekka z Hotelu Kaiserhof. 19.05 — Odczyt. „Czem jest kultura". 21.00 — Audycja muzyczna. 1) Pieśni. 2) Beethoven — „Sonata wiosenna", 3) Pieśni.



C'ężki dzień polskich tennisistów.

Double przegrywamy z kretesem.

Maks Stolarow ratuje honor polskiego „białego sportu"

(Od spec:alnego wvs:ann ka „Expressu").

Drugi dzień międzypaństwowych roz grywek tennisowych o puhar Davisa, pomiędzy Danją a Polską, wypadł dla barw naszych bardzo smutnie. Wyn:k osiągnięty w dn:u dzisiejsz. jest bez porównania słabszy od wyników wczorajszych. Nie myśleliśmy o zwycięstwie daleko nam bowiem jeszcze do zwycięstwa nad tak:m przec:wnikiem jak Danja, spodziewaliśmy s:ę 'ednak niem:iej zaszczytnej przegranej jak w pierwszym dniu. Tymczasem zawodnicy grali w sobotę o całą klasę gorzej niż dnia poprzedniego.

Odbyła się tylko jedna konkurencja, gra podwójna, która wykazała w całej pełni wysoką nad wyraz klasę gości duńskich i usprawiedliwiła ich dobre imię w szerokim świecie sportowym, bowiem po piątkowej ich grze nie dawano wiary aby ci sami duńscy tennisiści mieli stawać w roku ubiegłym do finału strefy europejskiej o puhar Davisa. W dn:u dzisiejszym mieli Axel Pettersen i Einar Ulrich sposobność zaprezentowania się z jak najlepszej strony. Grali po mistrzowsku, prześcigali się nawzajem w rozma:tych sztuczkach. Mieli oni przy gniatającą przewagę odzwierciadloną w znikomej liczbie straconych geamów. Klasą dla siebie był Ulrich, który w grze przy siatce okazał się nielada mistrzem. W chwil:, kiedy Ulr:ch znajdował się przy s:atce każda piłka była jego łupem, na co zresztą przeciwnik był kompletnie bezradny. Jednocześnie był Ulrich murem nie do przezwyciężenia. Jego gra przy s:atce spotkała się z najwyższem uznaniem widowni, która darzyła go frenetycznemi oklaskami.

Godnego partnera miał Ulrich w mistrzu Pettersenie, który znakomitemu doublíście mało ustępował. Gra Ulricha była efektowniejsza, przeplatana najrozma:tszemi trickami, gra natomiast jego partnera była może bardziej skuteczna. Jednem słowem, ensemble duńskie zademonstrowało bogaty repertuar piłek i gre niemal że mistrzowską. „Załatwili" naszych w niespełna trzy kwadranse. Zresztą nasi nie stawiali takiego oporu jak dn:a poprzedniego.

Bracia Jerzy i Maks Stolarowie grali poniżej swej zwykłej formy. Po Maksie poznać kompletny brak treningu, słabszą orjentację na nowych kortach, po Jerzym — wyraźną niedyspozycję, względnie też przeforsowanie ręki dnia poprzedniego.

Różnica klasy była aż nadto rażąca. Zresztą wyn:k końcowy 6:1, 6:3 i 6:4 dla Danji mów: bardzo dużo.

Pierwszy set rozpoczęty pod znakiem przygn:atającej przewagi gości duńskich, przechodzi szybko. Przy stanie geamów 5:0, zdabywają polacy jeden punkcik, poczem para Ulrich Pettersen kończy seta.

Drugi set był już nieco bardziej interesujący. Pierwsze dwa geamy zdobywają duńczycy, następuje chwila lepsza dla gospodarzy, którzy wyrównują, lecz dalej następu:e załamanie się i Duńczycy prowadzą 5:2. W tej fazie bracia Stolarow zdobywaja 3 geama, po chwili jednak kapitulują.

Ostatni set miał przeb:eg najciekawszy. Polska była tu agresywniejsza. Po 2 zdobytych geamach przez br. Stolarow następuje jednak załamanie w czasie którym duńczycy wyrównują. Dalej Polska prowadzi 3:2, następnie 4:3, kończy jednak seta z przegraną 6:4.

Dania prowadzi 3:0.

Po skończonej rozgrywce, nastąpiło towarzyskie spotkanie pomiędzy Ulrichem a Maksem Stolarowem zakończone po niezwykle emocjonującej i pięknej walce ciężko zapracowanem zwycięstwem duńczyka w stosunku 5:7, 10:8, 6:1. Maks Stolarow sprawił miłą niespodzianke. Pierwsze dwa sety zmęczyły go do tego stopnia, że ostatniego oddał przeciwnikowi już niemal bez walki.

Maks. Lip.

Sprostowanie. W sobotę zamieściliśmy wywiad z kierownikiem ekspedycji duńskiej p. Lindströmem a nie Rasmussenem, jak mylnie podaliśmy.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski

po dzień 7 ma a b. r.

Klub	Gier	Ptk.	St. br.	Klub	Gier	Ptk.	St. br.
1) I. F. C.	8	15	28:8	8) Ruch	8	7	8:13
2) Polonja	7	11	22:8	9) Pogoń	6	6	13:17
3) Wisła	6	10	20:5	10) Turyści	7	5	10:14
4) Legia	8	8	17:8	11) Czarni	6	4	8:17
5) Wars:awianka	6	7	10:7	12) Hasmonea	5	3	6:14
6) Cracovia	6	7	15:11	13) Ł. K. S.	7	3	7:17
7) Warta	5	7	11:9	14) Śląsk	8	3	7:23
				15) T. K. S.	5	1	10:21

W nadchodzącą niedzielę

gra Warta z Ł. K. S. w Łodzi.

Stosownie do kalendarzyka rozgrywek ligowych w najbl:ższą niedzielę na boisku Ł. K. S. ro:egrane zostaną zawody pomiędzy sympatycznym zespołem Warty poznańskiej a Ł. K. S. Drużyna Warty znajduje się na 7 miejscu w tabeli i na 5 gier ma 6 punktów, co świadczy o bojowości drużyny tembardziej, że stosunkiem bramek prowadzi 11:9.

Spodziewać się należy zwycięstwa Warty, choć z innej strony wziąć należy pod uwagę fakt podniesienia się poziomu gry Turystów, co również niewątpliwie wpłynie na Ł. K. S., który za wszelką cenę przeć będzie do zwycięstwa, inac:ej bowiem poważnie należy traktować ewentualny spadek tej ong:ś wspaniałej drużyny do kl. A. Czerwoni szykują się do zawodów, najprawdopodobniej przestawią skład. Zawody odbędą się o godzinie 16,30.

Walki o mistrzostwo klasy „A" Ł. Z. O. P. N.

Ł. K. S. I b. — Hakoah 1:1 (1:1).

Publiczność z niesmakiem opuściła w ubiegłą sobotę boisko ŁKS-u. Bowiem w spotkaniu z Hakoahem czerwoni zaprezentowali b. słabą i na niskim poziomie stojącą grę, osiągając z niezbyt groźnym przeciwnikiem zaledwie wynik remisowy.

Zawody prowadzone były bez tempa i zapału, nudząc dość licznie zgromadzonych widzów.

W napadzie czerwonych tylko od czasu do czasu widać było przebłyski mądrej gry, inicjatorami której byli Król i Śledź II, szczególnie zaś ostatni, który na zawodach tych wykazał b. dobrą formę. Stosunkowo najlepiej popisywała się pomoc ŁKS-u choć Jańczyk kapitulował każdorazowo w pojedynkach z Segałem.

Obrona ŁKS-u grała przeciętnie, bramkarz Piltz b. słaby.

W przeciwieństwie do ŁKS-u Hakoah grał z wielką ambicją, walcząc ofiarnie przez cały czas meczu. Szczególnie obydwaj obrońcy Służewski i Zaklikowski pracowali niezmordowanie. Bardzo dobry był również bramkarz Hakoahu, wyłapując niezliczoną ilość strzałów.

Grę rozpoczyna Hakoah, lecz czerwoni z miejsca ujmują inicjatywę w swoje ręce. W 10-ej minucie z przeboju i podania Króla — Śledź II zyskuje prowadzenie dla ŁKS.

Wszystkie strzały napastników Ł. K. S-u bądź idą na aut, bądź stają się łupem bramkarza niebieskich.

Około 20-ej minuty, Koplowicz strzela z dalekiej odległości i Piltz mimo robinsonady kapituluje.

Po zmianie pól gra nudna i nie zasługuje wogóle na omówienie.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: ŁKS.: Piltz, Je:ewski, Kowalczyk, Małek, Kubiak, Jańczyk, Brzeski, Stollenwerk, Król, Śledź II, Mikołajczyk.

Hakoah: Morgenstern, Służewski, Zaklikowski, Gross, Stajnbok, Blitzmuter, Segał, Baumgarten, Boguchwał, Koplowicz, Młynarski.

Sędziował dobrze p. Izrael.

Przedmecz rezerw zakończył się zasłużonem zwycięstwem ŁKS. w stosunku 4.0.

Sensacyjna porażka Wisły

w spotkaniu ze Slavią w stosunku 5:0 (0:0).

Drużyna Wisły wystąpiła osłabiona bez Adamka, który na ostatnich zawodach z Legją uległ złamaniu nogi.

Do pauzy górowała nieznacznie drużyna Slavji mimo to dzięki dobrej grze tyłów, które stanęły na wysokości zadania, wynik utrzymała Wisła remisowy.

Po pauzie gra przez pierwszych 10 minut równa, dopiero w 12 min. Slavia ujmuje zupełnie incjatywę w swe ręce i strzela w 12 min. przez Puca pierwszą, a w 15 min. przez tegoż samego gracza po rzucie różnym drugą bramkę. Następuje znowu gra równa, w 27 min. za „foul". Skrynkowicza rzut karny, który zamienia Seifer w trzeciego goala. Wreszcie w 42 i w 44 minucie Slavia zyskuje dalsze 2 bramki.

Najlepiej stosunkowo grała w Wiśle obrona i pomoc.

Rogów 13:7 dla Slavji.

Widzew — Ł.T.S.G. 0:2 (0:1).

Zasłużone zwycięstwo czarno-białych.

Rozegrane w niedzielę przed południem na boisku Turystów spotkanie o mistrzostwo klasy A między Ł. T. S. G. a Widzewem przyniosło zasłużone zwycięstwo pierwszym.

Zespół Ł. T. S. G. nie był coprawda w polu lepsza drużyną, aniżeli Widzew, ale wykazał większą orjentację pod bramką, często strzelał, zatrudniając ustawicznie bramkarza Widzewa.

Natomiast robotniczy zespół grał dobrze, ale tylko do linji pola karnego. Tu już atak gubił się zupełnie, nie mogąc w ciągu całego meczu zdobyć się chociażby na jeden precyzyjny strzał.

Przebieg gry dość interesujący. Tempo jednakowe przez cały czas meczu. Do przerwy żadna ze stron nie zyskuje przewagi nad przeciwnikiem, a akcja toczy się to pod jedną, to pod drugą bramką.

Jedyną bramkę w pierwszej części zawodów zyskuje Hoppe z podania Berkmana. Po przerwie tempo zawodów nieco słabnie, a już pod koniec zawodów, gra staje się zupełnie nudna. Ł. T. S. G. ma w tej fazie nieco więcej z gry, ale i jego atak nie wykazuje zbytniej orjentacji pod bramką. Dopiero z rzutu karnego w 18 minucie zdobywa Hoppe drugą bramkę.

W drużynie Widzewa na wyróżnienie zasługują: środkowy pomocnik, oraz obydwaj obrońcy Nurczyński i Malinowski.

U zwycięzcy bardzo dobry był Krause, w pomocy i Wildner na obronie.

Publiczności zebrało się około 600 osób. Sędziował b. dobrze p. Pietsch. Niepotrzebnie tylko wdawał się w rozmowę z publicznością.

K.

Fenomenalny bramkarz.



HIDEN, członek wiedeńskiego klubu W. A. C. jest jednym z najlepszych bramkarzy w Europie.

CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Pierwszy monumentalny film polski z dziejów krwawych i ofiarnych walk powstańczych w r. 1863 pod tyt.

„HURAGAN"

Scenarjusz: Jerzego Brauna. Realizacja i reżyserja: Józefa Leitesa.

W rolach głównych Aleksander ZELWEROWICZ (Margrabia Wielopolski) Zbyszko SAWAN (Nowa gwiazda kinematografiki polskiej).

Nadludzkie wysiłki powstańcze. Walki z kozactwem. Tułaczka po lasach i górach. Okrucieństwa i hulanki dziczy moskiewsk ej.

HURAGAN -- to przełom w naszej sztuce filmowej. HURAGAN -- miljony ludzi poruszy i zachwyci.

Początek seansów o godzinie 4.30 po poł.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20. NARUTOWICZA 20.

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH! — WIELKI FILM WSPÓŁCZESNY p. t.

SKANDAL w PETERSBURGU

Dramat arystokracji rosyjskiej przed — podczas i po wojnie.

W rolach głównych:

Conway Taerle i Irena Rich.

Początek seansów o godzinie 4.30 po poł.

Pierwsze najtańsze źródło zakupu!

Wielki wybór towarów Bielskich ubraniowych męskich i damskich na kostiumy i płaszcze, jak równ eż wszelkie d dat ki krawieckie.

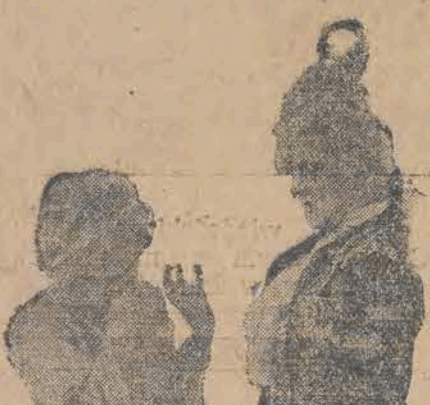
Sprzedaż odbywa się również na wypłatę na **bardzo dogodnych warunkach do 8 m.**

M. Szlesinger, Łódź

Żeromskiego 27. Telefon 71-84

MIMOZA

Dziś premjera! Dziś premjera!



Wielki dramat erotyczny p. t.

Gdy mężczyzna kocha

W rolach głównych: Dolores Costello i John Bar ym ore.

Nast. program:

SZĄ ONA NOC.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. oraz reklamy wientzowane W. DROZDOWSKI ul. GDAŃSKA 20 m 32

WITA-CHLEB

na naświetlanem mleku z witaminami do nabycia w sklepach: Pokorowskiego, przy ul. Narutowicza 3, Bracia Ignatowicz, Piotrkowska 96.

Doktór

Wołkowyski

Zachodnia № 57

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8

W niedzielę i święta od 11 -1. Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294

codziennie od godz. —7 wiecz.

Taksówkę

używaną, w celu kupna

poszukuję.

Oferty z podaniem ceny pod „J. B."

Nauka wychowania

Języka polskiego szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m. 2, front, I p. 9

Stenografji wyucza listownie najdoskonalej Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. Czytajcie miesięcznik „Stenograf Polski" 30

Zagubione dokumenty

Przy ul. Ogrodowej Nr. 30 zamieszkały Józef Wreczorek zgubił dnia 4 maja 1928 r. dokument od konia, świadectwo i kartę ewidencyjną. 8

Janina Zar. ur. 1903 r. zamieszkała przy ul. Brzezińskiej 86, zagubiła zaświadczenie od paszportu wydane w fabryce I. K. Poznański.

Elegancka

garsoniera

poszukiwana na godziny poobiednie lub wieczorne z osobnym niekrępującym wejściem przez dystyngowanego pana. Cena obojętna. Oferty sub. „Gentelman" do administracji.

Lokal handlowy

poszukiwany.

Of. sub. „Skład" do adm. Rep.

PODDĘBIE

PENSJONAT WILLA GOLDBERGA. Lokal świeżo odrestaurowany. Pokoje widne, suche i słoneczne. Miejscowość sucha, lesista. Kuchnia obfita i b. smaczna. Ceny przystępne. Wiadomość do 15. V. w Łodzi, Zachodnia 68 u Szpunderowej od 2—5 pp.

ASYSTENTKA

do gabinetu dentystycznego na cały dzień ew. na pół dnia

Wiadomość:

Główna 5 — Lekarz Dent

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-44 Telefon administracji 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.